

## **Ks. prof. Jacek Grzybowski: Wcielenia problem z ciałem. Kult Chrystusa a kultura cielesności**

Czy jednak jako chrześcijanie, uznający fundamentalną rolę Wcielenia w historii zbawienia, możemy zgodzić się na konstruktywistyczne wizje ciała? Czyż nie niszczą one właściwej filozofii ciała jako naturalnego sposobu naszego bycia w świecie materialnym, a także czy nie podważają wiarygodności Wcielenia? - rozważa ks. prof. Jacek Grzybowski w artykule dla "Teologii Politycznej Co Tydzień": Boskie ciało.

Kiedy rozmyślamy i mówimy o Wcieleniu, o tajemnicy Boga, który – jakkolwiek to kontrowersyjnie brzmi – stał się Ciałem, gdy z mocą, ale i zadziwieniem, za św. Janem powtarzamy „Słowo zamieszkało pośród nas”, to umyka nam problematyka ciała, wprost związana z tymi, znanymi i oswojonymi frazami. Wynika to jednak nie tylko z zaskakującego i niedefiniowalnego połączenia dwóch słów: „Bóg-ciało”, ale może przede wszystkim z obecnego statusu ciała w świecie. Jeśli bowiem Wcielenie jest ściśle związane z ciałem, przyjęciem ciała, akceptacją i mocą natury ciała, uznaniem, że Bóg naprawdę stał się jednym z nas w ciele, to dziś mamy poważny problem z kulturowym przyjęciem całej prawdy tej tajemnicy, gdyż ciało stało się bardziej atrybutem i znakiem kultury, niż własnością nas samych.

**Ciało i płeć jako produkty kultury**

Czyż na naszych oczach nie ziściły się prorocze słowa Gelles'a Lipowetsky'ego: „kultura konsumpcyjna wzmacnia wolność jednostki, poszerza zakres jej demokratycznych swobód i jest podstawą dzisiejszego ładu społecznego[1]”. Dzięki spełnieniu się tych tez posiadanie i używanie stało się fundamentem życia. Nikt nie zaprzeczy tezie, że konsumpcja i korzystanie z życia to współczesne ideały ciała. Dziś we wszystkich obszarach – od prasy przez film, telewizję, reklamę, gry komputerowe, instagramowe zdjęcia i youtubowe filmiki – kultura masowa jest prześlągnięta fizycznością. Wizerunek ciała, prezentowany w różnych formach i kontekstach, to jeden z podstawowych obrazów, z jakimi stykamy się w codzienności. Dzięki wszechobecnym mediom człowiek współczesny ma bezprecedensową w historii możliwość porównywania siebie z obrazami z przeszłości i z wizerunkami ludzkiego ciała w mediach. Liczne obrazy siebie i innych sprawiły, że ludzie zyskali większą świadomość własnego wyglądu zewnętrznego, cielesnej prezentacji, wrażenia jakie wywierają[2]. I choć ciało zawsze stanowiło paradygmatyczne miejsce przecięcia się natury i kultury, to jednak obecnie nieprawdopodobnie silne dyskursy cywilizacyjne, kulturowe narracje, wpływy instytucjonalne i praktyki społeczne, definiują, zmieniają, oceniają, interpretują, formatują i deformują ciało. Zrodzone z naturalnego porządku płodności, od samego początku jest dziś poddane racjom i mocom, które sprawiają, że stało się ono kulturowym artefaktem[3].

Oczywiście wszyscy wiemy, że ciało to historia narodzin, dojrzewania, seksualności, jedzenia, bólu, przemijania, choroby, śmierci, ale obecnie o jego statusie bardziej decydują normy kulturowe i presje społeczne, ostatecznie sprawujące władzę nad nim, dyscyplinujące je, popychające do wysiłku, zmuszające do swoistej doczesnej ascezy (dieta, sport, wysiłek, kontrola zdrowia). W najbardziej radykalnym ujęciu mamy

dziś do czynienia z ciałem skonstruowanym przez siły kultury. Jest ono przenikane przez wielopostaciowe i jednocześnie niepowiązane ze sobą kulturowe komunikaty i impresje. Tradycyjne poczucie własnego ciała musiało ustąpić miejsca wielorakim wirtualnym tożsamościom, wielu zmiennym zewnętrznym siłom. Ciało musiało stać się plastyczne, by dawać się kształtować[4]. Nie jest już obiektem przedspołecznym i przedkulturowym, jest zarówno obiektem materialnym, jak i zbiorem znaków kulturowych, które kategoryzują, uczą, dyscyplinują, wychowują i normatywizują całe pokolenia. Główny udział mają w tym zarówno instytucje (państwo, szkoła, administracja) jak i sfera kultury (literatura, film, muzyka, reklama). Kreują one normy ciała, tworząc i obalając różnorodne mity bądź stereotypy. Ciało nie jest obecnie zwyczajnym ciałem człowieka, ale kulturowym zapisem, w którym skupiają się idee, ogólna wizja świata, problemy władzy i podległości, tożsamość indywidualna i społeczna.

Ale współczesny dyskurs dotyczący roli i znaczenia ciała, cielesności i płci, a dokładnie dyskursu kulturowego, który rozgrywa się wokół ciała ma jeszcze jeden, tak dziś ważny aspekt. Stawia bardzo trudne i ważne pytania o to czy ciało i płeć są czymś naturalnym, czy też dopiero stwarzanym przez język i kulturę, dyskurs i symbolikę? Czy ciało, należące do świata natury nie stało się całkowicie produktem znaków kultury i efektem wspólnotowej debaty? Swoistą odpowiedź na te pytania dają dziś idee mówiące o performatywności płci i konstruowaniu tożsamości płciowej przez język i dyskursy społeczne. W tej perspektywie płeć biologiczna, a tym bardziej płeć kulturowa (*gender*) zaczynają być rozumiane jako wytwór społeczny[5]. Według Judith Butler – amerykańskiej myślicielki, feministki i profesor literatury – problematyka ciała i płci wiąże się z wyrażaniem samego siebie, jednak poczucie tożsamości płciowej „nie jest skutkiem wyboru, lecz narzuconym cytowaniem norm”[6], co oznacza, iż jest

podyktowane normami kulturowymi. Biologia w procesie kształtowania osobowości i tożsamości jednostki jest bez znaczenia, ponieważ poczucie kobiecości czy męskości jest nam narzucone przez kulturę i społeczeństwo, a w szczególności przez rodzinę. Zdaniem Butler „dziewczynką” jest bowiem ta osoba, która zostaje zmuszona do „cytowania” pewnej normy, by dzięki temu mogła prawidłowo funkcjonować w społeczeństwie[7]. Oznacza to, iż dla wielu ludzi uznających takie idee nie istnieje płeć biologiczna, która nie miałaby jednocześnie charakteru kulturowego[8].

### **Ciało – dyscyplina i cnota**

Kulturowa siła i moc ciała wraz z wzrastającą świadomością potęgi obrazu własnej cielesności sprawiły, że musi ono obecnie podlegać nieustannej kontroli. Zauważmy, że w ogóle żyjemy w kulturze, która zarządzanie podniosła do rangi obowiązku i cnoty. Imperatyw zarządzania dotyczy nie tylko budżetu czy kariery, ale wychowania dzieci, seksu, diety, przyjaźni, snu, pracy, odpoczynku, rozwoju. Mamy stawiać cele, oceniać zasoby, tworzyć harmonogram, ustalać punkty zwrotne, definiować kryteria sukcesu. Mamy być zmotywowani, planować, wykonywać i kontrolować wyniki. Słowem – zarządzać[9]. Współcześnie głównie dotyczy to ciała. Reżimy diet, ćwiczeń fizycznych, chirurgii kosmetycznej – oto dyscyplinująca siła dyskursu. To zmusza nas do kształtowania i formowania ciała w zgodzie z narzucenymi normami kulturowymi. Niepostrzeżenie (ale bardzo skutecznie) nastąpiło usportowienie i umedycznienie stylu życia – promocja zdrowego ciała, samokontrola przekształcająca ciało w doskonale działającą maszynę, kanony wyglądu i prezentacji, stały się

nieodłącznym aspektem współczesnych tożsamości. Bryan S. Turner już w 1996 roku nazwał to zjawisko – rządami ciała (*government of the body*)[10].

W myśl tej logiki odpowiednia dyscyplina, wysiłek, i praca nad ciałem gwarantują sukces. Zadbany wygląd, uroda, ładny strój stały się znakami siły charakteru i osobistej odpowiedzialności. Ciało zaczęło być wyznacznikiem osobowości. Nastąpił proces budowania tożsamości jednostki przez refleksyjne porządkowanie się narracji, która ciało uznaje za coś absolutnego. Podjęte trudy to – jak mówił Antony Giddens – uregulowane sposoby postępowania odnoszące się do zachowania i kultywowania jak najlepszych cech ciała[11]. Konsekwencją tego procesu jest silna tendencja emancypacji ciała w sferze otwartej i dostępnej dla każdego – w sferze publicznej.

Gdy to dostrzeżemy, to uzmysłowimy sobie od razu, iż właśnie tu pojawia się ściśle związana z ciałem kategoria mody. „Moda nie zaistnieje, jeśli nie wyjdzie na ulicę”[12] – te słowa znanej na całym świecie projektantki mody Coco Chanel, stały się hasłem popkultury. Moda rodzi poczucie godności i jedności. Nawet wtedy, gdy jest nieprzyzwoita, daje poczucie wolności i spełnienia, a jednocześnie poczucie zależności od czegoś, co jest ogólnie przyjęte, od norm narzuconych przez elity, eksperckie autorytety. Jest tak ważna dla ciała, że potrafi rządzić całą egzystencją, dyktując jak się ubierać, jak żyć, co jeść i czym się interesować.

Uzmysłowiliśmy sobie te rozgrywające się współcześnie procesy, zrozumiemy, że dziś ciało pokazuje się i traktuje jak coś odrębnego od człowieka, coś, co można, a nawet należy, okiełznać, pokonać,

uformować. Ciało nie jest zastane – jest plastyczne, gotowe na formowanie. Tym samym ciało zdrowe, sprawne, zadbane i piękne staje się wartością etyczną, to rodzaj prawości jaką obecnie trzeba osiągnąć w kulturze. To odmiana moralnej cnoty, bo odpowiednio wykreowane ciało funkcjonuje jako źródło sukcesu i pomyślności, których osiągnięcie wymagało i wciąż wymaga wielu wyrzeczeń i starań.

### **Bóg-Człowiek – dar i przygodność**

Czy jednak jako chrześcijanie, uznający fundamentalną rolę Wcielenia w historii zbawienia, możemy zgodzić się na takie konstruktywistyczne wizje ciała? Czyż nie niszczą one właściwej filozofii ciała jako naturalnego sposobu naszego bycia w świecie materialnym, a także czy nie podważają wiarygodności Wcielenia?

Ludzkość badała, opisywała i oceniała ciało od tysiącleci. Ono bowiem umożliwia nam poznanie zmysłowe, które daje z kolei podstawę i bazę dla poznania intelektualnego. Integralnym elementem ciała jest płęć, która wiąże się z seksualnością, a ta ma znaczący wpływ na życie ludzi. Ale ciało to nie tylko zmysłowość. To rzeczywistość osobowa, znak i miejsce relacji z innymi ludźmi, z Bogiem i ze światem.

Konstruktywistyczna antropologia sprowadza człowieka do wymiaru czysto materialnego, widzi w nim jedynie zespół organów, funkcji i energii, których można używać i które można formować, stosując wyłącznie kryteria przyjemności i skuteczności. A przecież ciało jest bytowym dobrem osoby ludzkiej uwidaczniającym społeczno-komunijną konstytucję człowieka, której najpiękniejszą ekspresją jest wyjątkowa relacja mężczyzny i kobiety. Jest ono także znakiem obecności człowieka w widzialnym świecie, włączając go w kosmos i

bio-kosmos poprzez funkcjonujące tam prawa[13]. Ciało człowieka jest także uzewnętrznieniem jego osobowości i charakteru, jest łącznikiem ze światem zewnętrznym, pokazuje jego emocje, przeżycia, afekty. Dlatego św. Tomasz podkreślał, że człowiek jest *compositum* cielesności i psychiczności, ciała i niematerialnej duszy. Tylko uwzględniając tę integralność możemy mówić o istocie ludzkiej. Człowiek jest zatem jednością duszy i ciała, choć nie są one bytowo tożsame. Człowiek jest całością heterogoniczną, a nie homogeniczną – jak głoszą współczesne konstruktywistyczne i antropologiczne koncepcje sprowadzające osobę jedynie do ciała[14]. Ta integralność ciała i ducha – na jaką wskazują klasyczne ujęcia filozoficzne – ta substancjalna jedność między duchem i ciałem, a pośrednio i materialnym uniwersum, jest tak istotna, że każda ludzka działalność, nawet ta najbardziej duchowa, jest w jakiś sposób przepojona i zabarwiona kondycją cielesną. Oznacza to jednak, że ciało musi być kierowane i prowadzone do swego ostatecznego celu przez to, co niematerialne, przez ducha. W tym ujęciu ciało jest darem natury (dla wierzących darem od Boga), którym dzielimy się poprzez czyny miłości, dobroci, uczynności, dojrzałości i pomocy. Dar wymaga odpowiedzialności i wzajemności, dlatego mimo prób sprowadzania nas do materii, należy mówić o etyce ciała, a więc wprost o realnych cnotach i grzechach ciała[15]. Dzięki temu zrozumiemy, że w realizacji dynamizmu osoby jako *suppositum* ciała i ducha, następuje zdumiewająca synteza działania i dziania się czynów, sprawczości i transcendencji. Intelkt, wola i ich moc wyrażona przez ciało unaoczniają osobę – jak mówił Karol Wojtyła – przez samostanowienie, samoposiadanie i samoopanowanie[16].

Nie możemy więc zgodzić się na czysto kulturową ideę ciała. Wpadniemy bowiem wtedy we współczesną odmianę wczesnochrześcijańskiej herezji doketyzmu głoszącej, że Chrystus nie

mając rzeczywistego i fizycznego ciała ludzkiego, ale jedynie eteryczne ciało niebiańskie, tylko na pozór był człowiekiem. Tym samym Jego cierpienia i śmierć na krzyżu były złudne. Bóg użył ciała jak maski, jak kulturowego artefaktu, by teatralnie „odegrać rolę” zbawiciela ludzkości. Znika wtedy cała moc prawdy, że Ten, który jest absolutnie nieskończonym istnieniem, mocą i nieogarnioną bytowością, w Jezusie Chrystusie jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Zanika także głębia opowieści o przygodności Boga w świecie, o tym, iż przyjął on niepewny ludzki los – narodzenie w grocie gdzieś w trakcie podróży, ucieczkę, tułaczkę, emigrację, cały trud ludzkiej egzystencji. Wcielenie Słowa – prawda wiary, którą przeżywamy w święta ukazuje nam, że Bóg nie przyjął ciała jako zaplanowanego konstruktywistycznego projektu, korelatu i miejsca kulturowej komunikacji z ludźmi. Przyjął ciało jako dar i przygodność. Musimy sobie to dobrze uświadomić. Wcielenie Boga stawia nam pytania i uczy nas szczerzej rozmowy nie o absolutności ciała, ale skutkach naszej przygodności i wszechmocy Boga. Czy rzeczywiście opanowaliśmy ciało? czy mamy wpływ na sprawy najważniejsze? – na to kiedy umrzemy, jak się zmieniamy i starzejemy, kiedy dopadnie nas choroba, co stanie się z najbliższymi – na miłość, wierność, zdradę?[17] Wiemy, że przekracza to nasze ludzkie możliwości. Mimo współczesnych sukcesów medycyny i techniki, wciąż zdani jesteśmy na niepewny los naszej egzystencji. Potrzebujemy Wcielenia jako znaku Emmanuela – „Boga z nami” w tym trudnym świecie. Pięknie wyraża to jedna z ostatnich modlitw adwentu odmawianych na mszy świętej: „Boże, Ty przez przyjście swojego Syna wybawiłeś człowieka spod panowania grzechu i śmierci, daj nam uczestniczyć w życiu Odkupiciela, którego Wcielenie pokornie wyznajemy” (Kolekta na 22 grudnia).

[1] Zob. G. Lipovetsky, *The Empire of Fashion*, Oxford 1994, s. 226.

[2] K. Wójcikowska, *Ciało w kulturze masowej na przykładzie przedstawień kobiecego ciała w reklamach*, „Barbarzyńca”, tom 15 (2009) 2, s. 29

[3] Por. A. Assmann, *Wprowadzenie do kulturoznawstwa. Podstawowe terminy, problemy, pytania*, tłum. A. Artwińska, K. Różańska, Poznań 2015, s. 163.

[4] Por. *Ciało ukształtowane przez kulturę*, w: Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005, s. 145

[5] Zob. J. Butler, *Uwikłani w płęć: feminizm i polityka tożsamości*, tłum. K. Krasuska, Warszawa 2008.

[6] Zob. J. Butler, *Bodies that Matter: On the Discursive Limits of "Sex"*, London 1993, s. 94-96.

[7] E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracken, M. Ogborn, G. Smith, *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007, s. 151.

[8] Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza, Kraków 2005, s. 332.

[9] Por. D. Karłowicz, *Przygodność*, „W sieci” nr 46 (2016), s. 43.

[10] Zob. B. S. Turner, *The Body and Society. Explorations in Social Theory*, Sage Publications, 1996. W literaturze całą tę skomplikowaną historię ciała opisał Michael Foucault. W jego ocenie historia ciała to historia dyscyplinowania człowieka przez różnorakie władze ludzkiej cielesności. Władza przez dostęp i porządkowania ludzkiego ciała zdobywa nad nim przewagę, manifestuje swoją potęgę, której należy się podporządkować. U niego dyscyplinowanie ciała jest procesem szerokiego sposobu rządzenia ciałem, mechanizmem nadzoru społeczeństwa poprzez które populacja zostaje podporządkowana różnorodnym reżimom: biurokratycznym, edukacyjnym, demograficznym, medycznym, płciowym. Zob. M. Foucault, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Gdańska 2010.

[11] Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2007, s. 316.

[12] Por. E. Grzybek, *Oblicza mody*, Warszawa 2008, s. 1.

[13] Por. S. Kowalczyk, *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej*, Lublin 2009, s. 119.

[14] Por. S. Kowalczyk, *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej*, Lublin 2009, s. 48.

[15] Jan Paweł II, *Eksperyment w biologii. Przemówienie do uczestników Tygodnia Studiów Papieskiej Akademii Nauk, 23 X 1982*, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1982*, t. I, Warszawa 1986, s. 275.

[16] Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 33-41

[17] Por. D. Karłowicz, *Przygodność*, „W sieci” nr 46 (2016), s. 43